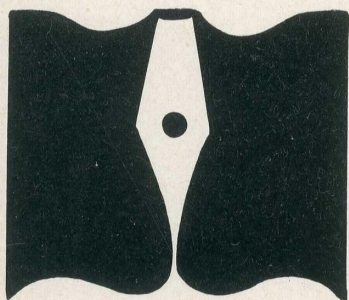


**JAROS**



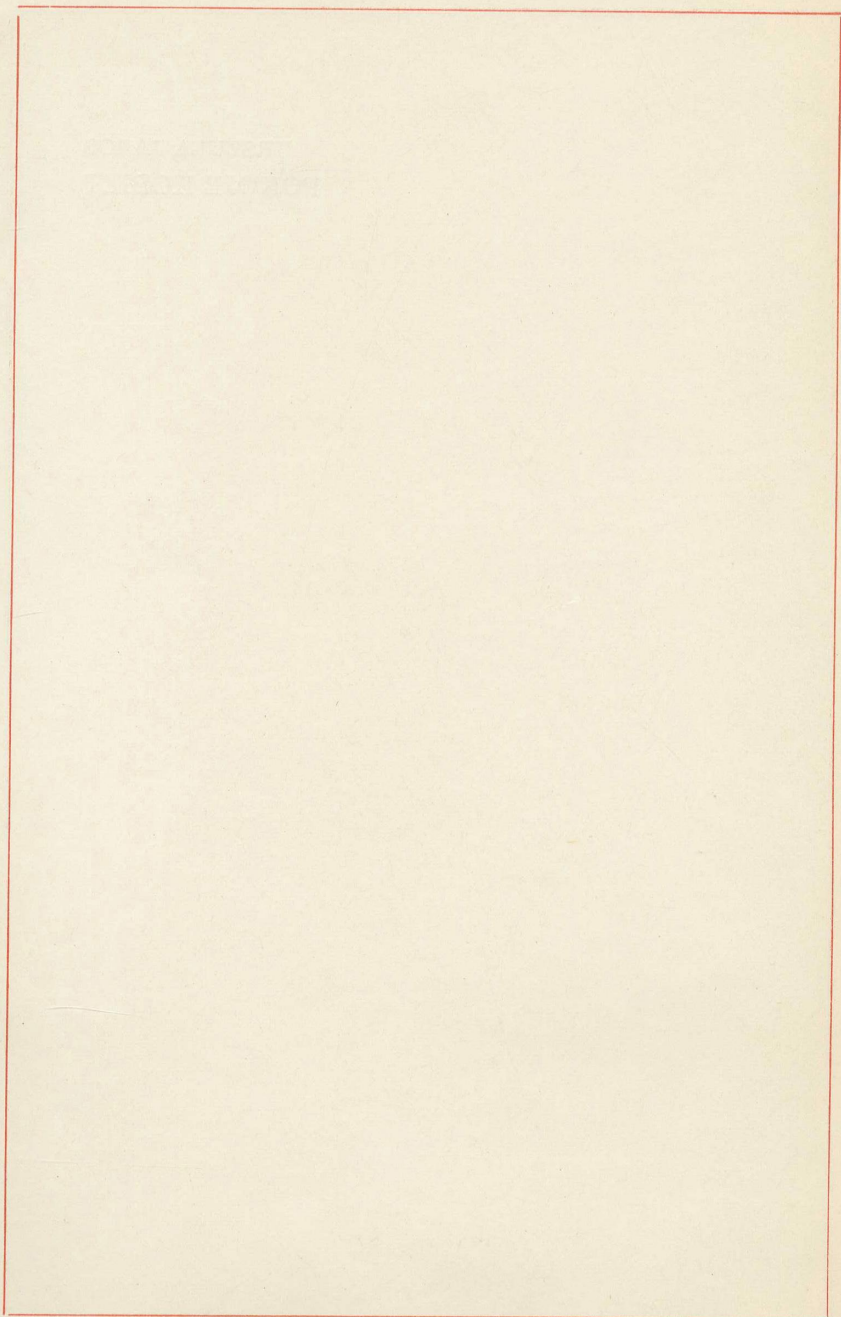
**POKOJE KOBIET**



LUBELSKIE  
PREZENTACJE  
POETYCKIE  
SERIA III



URSZULA JAROS  
POKOJE KOBIET





ZWIĄZEK LITERATÓW POLSKICH

Oddział w Lublinie

KOŁO MŁODYCH PISARZY

**Urszula Jaros**

**Pokoje kobiet**

LUBLIN 1979

ZWIĄZEK LITERATÓW POLSKICH  
Oddział w Lublinie  
KOŁO MŁODZIEŻY

Redakcja

BOGUSŁAW WRÓBLEWSKI



## Pokoje kobiet

kobiety tylko wtedy nie kłamią  
kiedy są same w pokojach kobiet  
wtedy poznają się od powiek zmrużenia  
aż po wybuch krwi  
strzygą podwójne pasma klęsk  
i układają je na pokaz  
to jest ich obraz ich drogowskaz  
za którym idą tworzą stada

pokoje nasze konfesjonały  
nieprzepuszczalne ściany wyznań  
chwile wielkości rozmydlane  
w małych codziennych niepokojach

pokoje nasze trybunały  
samoobrony i samogwałtu  
nieuniknione rerodukcje  
upadków wzlotów wzlotów upadków  
każda płaczkliwie wykrzyczana racja  
opada w strzępach i wygasa

pokoje nasze świadomość płci  
miętkość wybuchu nad każdym aktem  
nad każdym silnym uderzeniem  
o wybaczenie prośba



## Piosenka

Barbara wróciła co się stało  
z Barbarą w pewien wieczór marny  
gdy wszyscy byli syci  
nikt zmroku się nie bał  
a jednak wyczuwało się w liściach  
przydrożnych że ziemia się skończyła  
a trawa porosła tamte drogi  
gdzie Barbara chodziła bosonoga  
i nic nie było przeciwko niej i nikt

Barbara chusteczka kolorowa  
mgła — nie mgła przecież  
bo kolorowa szybka  
dokąd biegiesz po co biegiesz  
dlaczego biegiesz  
promień ale nieostry — bo łagodna  
promień — bo upleciona  
z drobnych promyków nadziei

potem robota dzień w dzień  
potem ból  
dzieci dla niego wszystko dla niego  
lato dla niego  
jesień dla niego  
Barbara — chusteczka kolorowa  
mgła — nie mgła  
bo coraz bardziej szorstkie ręce  
i nogi coraz ciężiej pod górę  
twarz nie ta twarz  
dlaczego biegiesz — muszę — on



i nie dostrzegła że już  
nie chce jej  
i jak to stało się  
też nie dostrzegła  
biegła  
Barbara chusteczka kolorowa mgła  
zawiązana wokół jego szyi  
zrzuciona brutalnym ruchem



## Anna — próba portretu

należy zacząć od wygięcia łuków brwiowych  
to są brwi Anny  
nieskazitelne regularna linia  
linia życia — ruchome ślady które muszą zniknąć  
Anna znikąd do nikąd  
jest piąta rano Lublin zielony dom  
oczy Anny zieleń migotliwa  
zielony dom — Anna wyzbyta już ze wszystkich objęć  
w lustrze en face i na przekór  
mały zielonooki skrab jeszcze się nie urodził  
jego obecność jest w domu jak znak i na przekór  
po pokojach chodzi jego piąstka  
ukryty w piersi pączek gałązka może

Anna z ustami zbyt pewnymi siebie  
w drodze po mleko jest tak samo piękna  
jakby jej życie przechodziło obok  
jakby ten skrawek bólu co ją dotknął  
nigdy miał nie mieć miejsca i początku  
jakby nie było związku między nią  
a tym co było będzie i być musi

ręce Anny nie znam tylu spraw  
przez które stały się twarde  
ręce przywykłe do liczenia  
palce które nie będą więcej delikatne



jeżeli nie ma smutku w oczach Anny  
to jest on w nagłych niespokojnych krokach  
i w każdej fałdzie sukni  
w każdej porze  
i Anna nagle pochylona mocno  
i Anna nagle mocno uśmiechnięta  
to są dni Anny  
próba portretu nieskończona



## Mona Lisa 1978

### pejzaż

pejzaż który przechodnie  
widzą za jej plecami  
jest ich łąką  
jest ich powietrzem  
jest ich brakiem łąki  
i brakiem powietrza  
to jasne że jej wszystkie braki  
nie obchodzą wszystkich

### ramy

ramy ze złota zamykają obraz  
stare pamiątki po zamożnej babce  
ramy drewniane  
ramy malowane  
i rany ram okien  
przed niemożliwą naprawą  
ramy ciała Giocondy  
ramy ust  
ramy słów które usta  
ramy gestów snów  
ramy czasu zamiany  
na „niech minie czas”  
i rany ram jej serca  
przed niemożliwą naprawą  
tym wyraźniejsze  
im bardziej ukrywa



## u ś m i e c h

nie bolą usta rozdarte  
gdy się przerzyna uśmiech  
biel zębów nie jest bielą śniegu  
nie przynosi chłodu  
ale z oczu otwartych  
już się skrada jesień  
i wargi opadają  
jak ostatni wyrok

## j e ż e l i

jeżeli jest brzemienna  
to myśli o śmierci  
różowego odłamka  
jej ciała jej grzechu  
a malutkie buciki po krawędzi skóry  
biegną rozgrzane stopki  
w martwą plamę krwi



## Utonęłam

O tak ty jesteś pulsem  
ramiona twe martwe lecz  
ty jesteś pulsem  
choć nie mówisz — bijesz

Bijesz w siebie bo jesteś uparty  
bijesz we mnie bo cię nie  
opuszczam  
z tego buntu co cię gryzie  
gryzie — twego mózgu niepojęty tunel

Utonęłam tylko zimno w ustach  
mówi o tym że prócz ciebie  
czuję





To będzie tak na pewno

to będzie tak na pewno  
kiedy się otworzymy  
zamkną się któreś wejścia  
koniecznie naszych fizycznych ścian

i moja cała miękkość  
i twoja cała męskość  
narodzą się bez siebie  
na brzegu starych ran  
którym byliśmy winni



## Co jest co wzbudza

co jest co wzbudza twoją pogardę  
skowyczący pies  
usychająca gałąź  
którą ktoś oddzielił  
od jej właściwego drzewa  
brunatniejące jabłko  
(nie chciałeś go zjeść)  
to wszystko co przed tobą  
zostało nadgryzione?

co jest co wzbudza twoją dumę  
wiersz stworzony w pasji  
czy ta wielka pasja  
to że nie kochasz  
mężczyźni kobiety  
zwierzęta liżą twe ręce  
a ty ich przerastasz  
miłością siebie?

co jest co wzbudza twoją nienawiść  
mówisz że coraz bardziej wszystko

co jest co wzbudza twoją miłość  
gdzieś daleko w tobie  
zagnieciona czułość  
chciałeś ją zabić  
ale ona jest  
dla mnie



co jest co wzbudza twoją wiarę?  
wyrzekłeś się każdego boga  
którego przyjęła chęć i konieczność  
czasu narodzin ciebie jak siebie  
wyrzekłeś się tak  
wyrzekłeś się nie  
nie tak



Nie

Kobieta pisze wiersz  
gdy ją boli serce

nie  
wtedy jest zajęta bólu ukrywaniem

kobieta pisze wiersz  
gdy kłamała długo

nie  
choć to byłby sposób  
by kłamstwom zaprzeczyć

kobieta pisze wiersz  
gdy ma nową suknię

nie  
wtedy wychodzi z domu  
i tak idzie drogą że ona jest nowa  
nie suknia

kobieta pisze wiersz  
kiedy jest szczęśliwa



nie  
bo ona nie wie  
kiedy naprawdę jest szczęście

kobieta pisze wiersz

nie  
to wiersz pisze kobietę



## Piosenka rozdrożna

w skupieniu schodzę  
przedwczorajsza miłość  
kładzie mi kręgi na oczach  
na puste ciało kręgi puste  
milczenie które jest aniołem czasu  
gdy już nie czuję  
przypadłości ziemi  
milczenie mokre od łez  
czyste przez przemarsz ust wygłodzonych  
w skupieniu schodzę na niebo bez dna  
i na niemrawe skowyczenie wiosny  
ta zieleń która jest aniołem czasu  
przerasta we mnie w butwiejący krzew  
z niego wyrosną dla nowych bezradnych  
przeszczepy przyszłej  
absurdalnej wiedzy

o tak wy jeszcze będziecie się łąsić  
i wasze ciała wygną się błagalnie  
a zieleń będzie ostra jak katorga  
do niej wracają ci którym nie dano  
by piersi prężne jak owoce lasów  
sączyły piękno póki jest ofiarne  
potem nie będzie nic  
tylko z tych dłoni  
do końca wiernych chropawych i silnych  
wyrosną trawy miękkie jak aksamit  
pójdą w dół rzeki i już będzie po nich



## Macierzyństwo

mały mój wybacz  
że cię nie urodzę  
twoja matka to nie jest  
zwyczajna dziwka

ona nie ma pieniędzy  
na różową kołyskę  
i odwagi na twój cichy krzyk

to chyba śmierć dotyka jej powoli  
choć  
łakoma jak zgłodniałe zwierzę  
każdy kęs życia  
przeżuty i jałowy wysysa  
z jękiem się godząc  
na następny dzień

ona nie wie nic o socjologii  
liczy spadające gwiazdy  
jak własne upadki  
potem oczy zamyka mocno  
nie słyszeć twojego głosu  
który gdzieś tam silniejszy  
od niej

mały mój to boli

## Czytanie kolorów

Króliki zagryzione z moich snów  
Małe zwierzęta oczyszczone z krwi  
Tłumy przeszły przeze mnie  
A ja się ich nie wyrzekłam

Powolny ciała rozkład  
jest wtedy niepokojem  
Gdy sprawny narząd węchu  
Do mózgu się dobija

Kobieta która sprzedaje rano kwiaty  
Tyle samo jest warta  
Jak ta kobieta która padlinę  
z drogi sprząta

A ja poproszę jedną  
A ja drugą poproszę  
Niech plamy z oczu zetrze  
kwiaty zasadzi w oczach





## Jeszcze nie ta podróż

a gdy się już narodzi  
nad nowym miękkim śladem  
króliczy węch istoty jej  
rozbudzony skowyt  
ona poruszy wszystkich  
nieznacznym wejściem obłym  
w pole gdzie wy dla siebie  
a ona za tym tropem  
ta jeszcze pięcioletnia  
ta już dojrzewająca

to jeszcze nie ta podróż  
rana ran nie rozdrapie  
pieszczota nie zmyje pieszczot  
jeszcze będą się gryźć  
usta by nie powiedzieć  
jednego wyjaśnienia  
tej która ciągle pyta

wtedy odpowie sama  
przed świętym trybunałem  
wron zeszywniałych z chłodu  
stadem bezpańskich dzieci  
starym zwiotczącym karłem  
który przechodząc jęczy  
„Boże ja cię kochałem”  
wtedy odpowie sama  
ale to będzie zmierzch



## Macierzyństwo?

jeszcze nie krzyk pierwszy  
a już krąg  
już palą się ognie  
kobiety śpiewają

jeszcze skóra różowa  
a już szary świt  
i dzień tak samo szary  
a skóra matowa

czasu przez który mały  
wrywa się z rąk  
i do podłogi krzyczy  
a krzyczy bez słowa

kobiety śpiewają  
„bądź pozdrowiony  
skrawku mego ciała”  
odłamki szkła na podłogach



## Dom

światło mojego dzieciństwa  
ogryzek mojej miłości  
nie wypluty nie zatrzymany  
w gardle w ustach  
pozostał obcy

\*

w tym domu mieszkam  
wystarczy tylko mocniej złapać oddech  
zatrzymać się  
na jednym z wielu  
niepotrzebnych gestów  
odrzuć jeden  
z wielu niepotrzebnych związków  
już wtedy dom w którym mieszkam  
stanie się bardziej przytulny

należy czynności te powtarzać często  
stanie się zupełnie ciepło  
gorąco i coraz bardziej duszno  
a wtedy trzeba znaleźć  
tyle siły aby zdążyć uciec



## Miasto obudzone (I)

idziesz jest miasto  
którego nie czujesz  
tętnem pośpiechu maszyn  
ludzi sklepów  
każdy kawałek skóry każdy warkot  
dotyka ciebie kołysaniem  
kochasz  
tę nagłą prędką wędrówkę do nikąd  
ten oklepany cytat  
wiesz że jesteś cytatem  
powtarzanym co dnia  
co dnia  
a chciałbyś być choć jeden raz  
od nowa napisaną kartą





## Miasto obudzone (II)

usta na murach  
mury na ustach  
plakaty z czasu  
czas na plakacie  
aż cię rozedrą  
jak martwy papier  
usta przyjaciół



### Miasto obudzone (III)

mój przyjacielu sensowny tylko  
w godzinie radości  
potem urosły burze i wiatry  
biegły między nami

krawędź naszego domu  
pali się od wczoraj  
mówiłeś gryząc niespokojnie palce

mój przyjacielu który oszczędłeś  
choć długo jeszcze siedzimy  
na przeciwko w rozmowie  
w cztery oczy  
a poza nami umierają ptaki  
narodzone cztery lata wcześniej  
kiedy przyjęło nas miasto  
żyłastymi ramionami ulic  
zdławionym powietrzem  
ptaki okradane niebo miejskie  
ty okradany przeze mnie  
jak okradana przez ciebie  
i nie ma tego czasu  
który nas rozliczy









chwilami całowałeś  
po rękach brzuchach pośladkach  
nie wiedziałeś dlaczego

miasto obudzone gąbka  
znosisz jego szorstki dotyk  
powoli wsiąkasz



## Miasto obudzone (V)

w tym mieście jednak nieruchomym  
schodzenie w dół nie ma związku  
z konstrukcją najbardziej pochyła ulica  
zagmatwany szlak najwyższy gmach  
ja obok  
idąca tylko przez ciebie i dla ciebie w dół  
dlatego że jesteś moim odłamkiem ostrym  
ścieżką bólu  
wkręcam się w nią idę  
a ból osiąga coraz wyżej wyżej  
S C H O D Z E N I E — ciebie nie ma tu  
jesteś wysoko oko obserwatora  
twoja zabawa — moja klęska  
twoja zabawka najśmieszniejsza  
lalka zlepiona z mych szczerych słów



## Kołysanki

### Wstęp do kołysanek

daczego nie umarłeś w jej gorącym brzuchu  
daczego się wydarłeś spomiędzy jej nóg  
uszy matki drętwieją pełne twego krzyku  
na dużej białej sali osiadł ciężki chłód

### Kołysanka zimowa

przy drzwiach czekały konie  
sprężone do biegu  
dzieci jak małe lalki  
w śniegu utonęły  
w południe przechodzili  
dwaj ojcowie w czerni  
głaskali je po główkach  
po policzkach z lodu  
a potem pili wódkę  
w przypadkowej knajpie  
dla swych straconych córek  
wymyślili bajkę



## Kołysanka II

nie było o tobie mowy w tej nocy  
w tym jasnym winie i nie ma mojej winy  
za gładkość skóry chęć  
zielonym pnięciem roślin  
przeniknąć jego w siebie

czułość tylko dla niego  
przed tobą tylko lęk



### Kołysanka III

ty jesteś nieruchomy  
nad tobą się kołysze  
nasz dom grzechotka zdarzeń  
wprawiona w czarne ramy

może kiedyś wyjdziemy  
twarzą w obręcze lata  
mały to okno na świat  
okno na światło  
jest oknem bez światła świata



## Kołysanka IV

chciałam ciebie ocalić  
od smaku życia krwi  
mojej nie tobie i mojego ciała  
nie deptać  
małe stopy po mnie od wewnątrz  
iść chciały  
jesteś cały z mojej zgody ocalały





## Kilka przypadkowych fragmentów o ucieczce

1.

wszystko spłynęło po niej  
bez śladu szara przypadków ciecz  
ale nie może uciec bo  
wszystko spłynęło po niej  
do nóg do stóp brud

2.

gdzieś tam klekoczą stopy ludzi  
łapy zwierząt łapią się wszystkiego  
co ma jeszcze miejsce  
na ich spocone niecierpliwe ręce  
na ich noce spokojne nałożony areszt  
gdzieś tam klekoczą w bezwolnej ucieczce  
gdzie szara skóra i fartuchy białe

3.

skóra owoców nasiąknięta głosem  
łagodna zieleń nowych wiadomości  
wioska uśpiona dla jej czułości  
czułość wzmożona w obudzonym mieście

schroniła się we własną skórę  
opatrzyła nogi po ucieczce  
on zostali gdzieś tam w prawdziwym domu  
z marzeń bardziej z zabiegania  
ona ma usta śmieszne  
w nowo nabytym mieście  
zlepione skrzydła ptaka nie mogą nie odleciać  
to już za daleko

## Jeszcze nie ta podróż (II)

miałam pięć lat bolała mnie rozcięta stopa  
wymowałam szkło w ciemnym kącie ogrodu  
pytała co się stało  
nie chciałam jej niepokoić mamę  
mówiłam nie podchodź patrzę  
na mrówkę płynącą poprzez trawę  
czekałam aż przestanie płynąć krew

uciekałam dusiłam owady  
w błotnistych drogach rozszarpałam  
płonące płatki róż moje dwie lalki  
w których widziałam mężczyznę i kobietę  
wyniosłam na ulicę czekałam  
aż je rozedrze samochodów huk

zardzewiałe karabiny z czasów wojny  
leżały na usypiskach złomu  
zabrałam je ze sobą garść kamieni  
stałam nad brzegiem rzeki z dołu  
patrzyło na mnie przeraźliwie nienormalne  
dziecko chciałam je zabić ono też chciało  
ta walka trwała codziennie  
w styczniu oddzielił nas lód



byłam najlepszą uczennicą w szkole  
mówili że zajdę daleko a ja już wtedy  
zachodziłam często do domów których nie było  
nienamacalnych światów a nikt  
mi nie zabraniał

tam ziemia była ważna i wzrastanie roślin  
i zwierząt oddychanie zmęczenie i sen w odległej  
porze nocy wędrówki po chleb  
te moje zaprzeczenia ta walka  
wybaczcie przyjaciele ale żaden czas  
i żaden powiew nie zmyje  
śladów tamtej rzeki i tamtych ucieczek





## Spotkania

to jest nieznacznie zaplątany warkocz  
zgrzytanie walki walca i walczyka  
z zaśliniaczenia w zaślinienie  
kilka dni płodnych kilka pustych  
jak przejście przez zastygły tunel  
to jest nieznacznie zaplątany warkocz  
czyjeś spojrzenia bardzo czułe  
płyną w objęciach nagłej pięści  
ściśniętej do wyzbycia mocy  
prorocy na ogryzkach drzemią  
cytaty puchną w świeżych ustach

na każdym polu jest takie miejsce  
gdzie tytan rodzi się i karzeł  
w jednej kołysce w jednej skórze  
róże łakome gryzą mury  
jest takie niebo gdzie Matka Ludzka  
chroni swe dzieci w mlecznym cieple  
i nie stwardnieje skóra nóg  
a taniec w wojnie się nie zmieści

a poza niebem jest miejsce dla nas  
wypływających z własnej pleśni  
otwierających się na chwilę  
pokoi wizyt



Wszystko to jest tylko wstęp do rzeczy

Wszystko to jest tylko wstęp do rzeczy

Wszystko to jest tylko wstęp do rzeczy

Wszystko to jest tylko wstęp do rzeczy

Wszystko to jest tylko wstęp do rzeczy

Wszystko to jest tylko wstęp do rzeczy

Wszystko to jest tylko wstęp do rzeczy

Wszystko to jest tylko wstęp do rzeczy

Wszystko to jest tylko wstęp do rzeczy

Wszystko to jest tylko wstęp do rzeczy

Wszystko to jest tylko wstęp do rzeczy

Wszystko to jest tylko wstęp do rzeczy

Wszystko to jest tylko wstęp do rzeczy

Wszystko to jest tylko wstęp do rzeczy

Wszystko to jest tylko wstęp do rzeczy

Wszystko to jest tylko wstęp do rzeczy

Wszystko to jest tylko wstęp do rzeczy

Wszystko to jest tylko wstęp do rzeczy

Wszystko to jest tylko wstęp do rzeczy

Wszystko to jest tylko wstęp do rzeczy

Wszystko to jest tylko wstęp do rzeczy

Wszystko to jest tylko wstęp do rzeczy

Wszystko to jest tylko wstęp do rzeczy

Wszystko to jest tylko wstęp do rzeczy

Wszystko to jest tylko wstęp do rzeczy

Wszystko to jest tylko wstęp do rzeczy

Wszystko to jest tylko wstęp do rzeczy

Wszystko to jest tylko wstęp do rzeczy

Wszystko to jest tylko wstęp do rzeczy

## Spis treści

Pokoje kobiet . . . . .	5
Piosenka . . . . .	6
Anna — próba portretu . . . . .	8
Mona Lisa 1978 . . . . .	10
Utonęłam . . . . .	12
To będzie tak na pewno . . . . .	13
Co jest co wzbudza . . . . .	14
Nie . . . . .	16
Piosenka rozdrożna . . . . .	18
Macierzyństwo? . . . . .	19
Czytanie kolorów . . . . .	20
Jeszcze nie ta podróż (I) . . . . .	21
Macierzyństwo? (II) . . . . .	22
Dom . . . . .	23
Miasto obudzone (I) . . . . .	24
Miasto obudzone (II) . . . . .	25
Miasto obudzone (III) . . . . .	26
Miasto obudzone (IV) . . . . .	27
Miasto obudzone (V) . . . . .	29
KOŁYSANKI	
Wstęp do kołysanek . . . . .	30
Kołysanka zimowa . . . . .	30
Kołysanka II . . . . .	31
Kołysanka III . . . . .	32
Kołysanka IV . . . . .	33
Kilka przypadkowych fragm. o ucieczce . . . . .	34
Jeszcze nie ta podróż (II) . . . . .	35
Spotkania . . . . .	37



Obwoluta  
URSZULA JAROS

Opracowanie typograficzne  
EDWARD RAKOWSKI

Wydano z funduszy Wydziału Kultury i Sztuki  
Urzędu Wojewódzkiego w Lublinie

Zrealizowano przy pomocy Zarządu Wojewódzkiego  
Socjalistycznego Związku Studentów Polskich  
i Wojewódzkiego Domu Kultury w Lublinie

Obwolutę wykonano w Drukarni WDK w Lublinie

---

Druk. UMCS, z. 469/79, n. 450, M-6

URSZULA JAROS urodziła się w 1955 roku w Świdwinie. Ukończyła wychowanie plastyczne na UMCS. Debiutowała w „Sztandarze Ludu” w 1978 roku. Publikowała także m. in. w „Kamieniu”, „Nowym Wyraźniku” i „Integracjach”. „Pokoje kobiet” są jej debiutem książkowym.





James